

B: Od jak dawna mieszka pan w tej miejscowości?

R: Od dzieciństwa. Urodziłem się w [nazwa miejscowości], ale mieszkam tutaj. Czyli 34 lata.

B: A jak by Pan scharakteryzował [nazwa miejscowości], jaka to jest miejscowość? Jacy tu są ludzie? Czy wielu ludzi Pan zna? Jak to jest?

R: Tak, troszeczkę ludzi znam, ale było troszkę ciężko... Bo wie Pani, jak Polska odzyskała wolność, to nasze miasteczko było zaniedbane, zrujnowane, zniszczone...I tak przez wiele wiele lat, ciężko było naprawiać, konserwować, zmieniać... Wszystko było, czy chodniki, czy drogi, czy malowanie... Było ciężko. A jeżeli chodzi o nastawienie, to duży wpływ miało rządy, decyzje rządzących, przeprowadzona polityka, jakie wprowadzono przepisy prawne, wszystko miało wpływ na nastawienie ludzi i odreagowanie. Różnie było... Ale to tak wszędzie. I była też przestępczość i mafia zorganizowana... Tak jak wszędzie. Były też rozboje.

B: Ale ogólnie atmosfera jaka jest w mieście, jak ją Pan ocenia? Czy ludzie są przyjaźni, czy ludzie są otwarci?

R: Jak się trafi to tak, to są otwarci. Ale jest różnie.

B: A wielu ludzi zna Pan w [nazwa miejscowości] ma Pan wielu znajomych, przyjaciół?

R: Kilku tak, ale masa ludzi się wyprowadziła. Mieszkali tutaj kiedyś, ale się wyprowadzili. Tutaj też nowi ludzie się zjeżdżają, nowi ludzie się wprowadzają z różnych województw. Jest mieszanka.

B: To będziemy teraz powoli przechodzić do tematu tej gościnności. Proszę mi powiedzieć tak na razie zupełnie ogólnie, czy woli Pan odwiedzać innych, czy woli Pan gościć ich u siebie?

R: Jeżeli kogoś chciałbym poznać, albo kogoś lubię to tak. To chciałbym go odwiedzać. Chyba, że to ma być wycieczka krajoznawcza albo coś takiego...

B: A lubi Pan przyjmować gości u siebie w domu?

R: Tak, tak. Ale to są właściwie znajomi. Bo obcych ... Chyba, że kogoś poznam, to tak.

B: A proszę mi powiedzieć, mieszka Pan sam, mieszka Pan z kimś?

R: Mieszkam z rodzicami. Tak myślę o kawalerce, ale to jeszcze daleko do tego.

B: Ok, czyli na pewno przychodzą goście, zarówno do Pana jak i do Pana rodziny, ale na początku chciałabym porozmawiać o tym, jak to jest być gościem, kiedy do koś idziemy w odwiedziny. Chciałabym żeby opowiedział mi Pan o tym, kogo i w jakich okolicznościach na ogół Pan odwiedza i jak często?

R: Właściwie to rodzinę...

B: Ale to jest taka bliska rodzina, czy dalsza?

R: Bliska. I jeszcze ludzi, z którymi współpracuję. Ale jeżeli chodzi o interesy, bo to już tylko jest związane z interesami.

B: Czyli odwiedza Pan i towarzysko, i biznesowo.

R: Tak, tak.

B: Czyli mamy rodzinę, mamy jakichś partnerów – osoby, z którymi prowadzi Pan biznesy, czy o tym rozmawia. A jak ma Pan jakichś znajomych, to jacy to są znajomi? Skąd się Państwo znacie?

R: Właściwie to z handlu my się znamy.

B: Czyli z takich kontekstów zawodowych?

R: Tak, handlowanie towaru. Z tego się znamy. Jeżeli by chcieli do nas przyjść, albo nas odwiedzić, to żaden problem, bo się znamy. Nie ma problemu z przyjmowaniem, goszczeniem, czy postawieniem obiadu, czegoś do picia.

B: Ale jeszcze chwilę będziemy rozmawiać o tym, jak Pan jest gościem u kogoś, to jakie to są najczęściej okazje? Jak odwiedza się na przykład rodzinę?

R: To jak dawno się nie widzieliśmy, albo jak jest jakiś temat do przedyskutowania... Na przykład też na imieniny...

B: I co to wtedy są za sytuacje? Czy to jest kawa, czy to jest obiad?

R: Kawa, alkohol, jedzenie...

B: A czy to są spotkania zawsze w domu, czy może w ogrodzie?

R: Najczęściej w domu. Dobrze, że Pani mówi, bo to niektórzy tak spędzają czas, że sobie wyjdą na miasto, wybierają sobie jakąś restaurację i sobie siedzą pięć godzin i przy okazji zamawiają jedzenie, alkohol... Wiem, na Zachodzie to tak jest, w Anglii, w Stanach, w Japonii, ale u nas to tak powoli dopiero coś takiego zaczyna wchodzić. Coraz częściej ludzie zaczynają się umawiać na mieście.

B: A tak, jak mamy te sytuacje, te okazje – czy to są imieniny, te okazje rodzinne i mamy te sytuacje biznesowe, czym one od siebie się różnią? Czy jest inne jedzenie, inny napój, inna długość trwania takiego spotkania?

R: Te biznesowe są krótsze. To jest tylko konkret, że to to i to. Ostatnio tylko miałem okazję dłużej posiedzieć. Znajomy robił imprezę i ona była trochę dłuższa. To było coś innego. Tak to one są króciutkie, jeżeli chodzi o jedzenie to tylko przystawka, bardziej interesy się liczą.

B: Ale wtedy jak to jest? Jest jakiś obiad? Są jakieś przekąski?

R: Tylko jakieś przekąski.

B: I co to są za przekąski? Bo mnie to wszystko ciekawi, takie niuanse i drobiazgi.

R: Jakieś tam ciastka różne, świeże wypieki, pieczywo... Kawy, espresso, mieszane z mlekiem.

B: Czyli raczej na słodko?

R: Tak.

B: I alkohol wtedy też jest?

R: Nie, alkoholu nie ma. Przy biznesowych nie ma. Chyba, że byśmy zostali na noc.

B: Czyli zdarzają się takie spotkania biznesowe, które się przedłużają na noc?

R: W takiej sytuacji to tak.

B: I to już wtedy wie Pan od początku, że zostanie Pan na noc, czy na przykład to wychodzi w trakcie?

R: To już jest ustalone wcześniej.

B: To z jakiego powodu jest najczęściej zostawanie na noc? Jest po prostu dużo do obgadania, czy jest to poza miastem?

R: Tak bardziej wynika to z przyjaźni.

B: Tak jak mówimy o tych spotkaniach rodzinnych, to czy one są takie popołudniowe, czy też się zdarzają takie z zostawaniem na noc?

R: To jest też zawsze ciężko, bo albo na popołudnie się nie udaje, albo tak godzina trzecia, czwarta, piąta... Albo z rana...

B: Jakie to są najczęściej dni tygodnia na takie spotkania rodzinne? Czy to jest weekend?

R: Tak, tak, sobota najczęściej.

B: A lubi Pan takie wizyty u rodziny?

R: Tak, tak.

B: Czy jest coś takiego specjalnego w tych spotkaniach? Pan się cieszy, że coś się wydarzy?

R: Rozmowa z rodziną, rozmowy o wszystkim.

B: Czyli lubi Pan rozmawiać ze swoją rodziną?

R: Tak, tak.

B: A czy zdarzają się takie sytuacje, że odwiedza Pan kogoś tylko dlatego, że tak trzeba? Nie do końca czuje Pan radość z tego i jeżeli tak, to jakie to są sytuacje?

R: Jeżeli chodzi o wuja albo ciotki, to owszem to jest przyjemność, ale jeżeli chodzi o kuzyna, kuzynkę, to to już jest różnie. Różnie się trafia.

B: I wtedy czuje Pan, że musi tam Pan pojechać, bo rodzina chce?

R: Czuję, że tak bardziej niechętnie. Jest bardziej surowo, lodowato... Wynika to z zainteresowań, czy wspólnego punktu widzenia. To jak się życie odbiera, wyczuwanie co się lubi. To też ma wpływ.

B: Czy zdarza się Panu wpadać do kogoś bez zapowiedzi? Tak nagle?

R: Nie, to są zawsze umówione spotkania.

B: A na jak długo wcześniej trzeba kogoś uprzedzić?

R: Dzień przed.

B: Czy jest jakaś wizyta, taka jedna konkretna, którą wspomina Pan nie najlepiej? Czy coś takiego się Panu przypomina?

R: Wtedy jak się rozchorowałem, jakaś infekcja mnie wzięła, miałem grypę. Wtedy bardzo źle się czułem i zepsuła mi całą zabawę.

B: Chciałabym, żeby teraz opowiedział mi Pan o takiej jednej wizycie u kogoś, która zapadła Panu w pamięć. Żebyśmy porozmawiali teraz o szczegółach, począwszy od przygotowań... Ma Pan jakąś taką wizytę w przeciągu roku, albo dwóch? Coś takiego co zapadło Panu w pamięć? Z dowolnego powodu...

R: Miałem taką u ciotki i wuja, wszystko mieli już przygotowane – jedzenie, alkohol, mieli pozytywne nastawienie. I raz mi się tak trafiło u znajomej, że była dobra atmosfera. Tak to się jakoś poukładało, że było fajnie.

B: Jaki był wtedy powód tej wizyty u znajomej?

R: Pobawić się trochę.

B: Czy przygotowywał się Pan jakoś specjalnie do tej wizyty, czy to było w miarę spontanicznie?

R: To trzeba się nastawić...

B: W jaki sposób się Pan przygotowuje do tej wizyty? Ja się tak pytam, bo te wszystkie szczególiki są dla mnie bardzo ważne. Bo wie Pan, każdy przygotowuje się inaczej, każdy inaczej rozumie „bycie gościem”. Czy miał Pan specjalny strój? Czy miał pan prezent? Czy przynosił Pan jedzenie ze sobą?

R: To ja bardziej przygotowywałem alkohol...

B: Jakiś specjalny alkohol?

R: Taki bardziej dopasowany pode mnie. Każdy brał swoje trunki, które lubi i razem szliśmy się bawić i rozmawiać.

B: A jaki to jest trunek, który Pan lubi?

R: Piwa, lubię piwa.

B: Jakies specjalne piwa?

R: Tak, to są pale ale, ipa, ciemne... różne odmiany piwa pszenicznego.

B: A czy w jakiś sposób Pan też pokazuje te piwa znajomym, poleca? Jest Pan specjalistą od piwa?

R: To jest zabawne, ale oni nie lubią tego piwa. Ja jestem piwoszem.

B: A co oni piją w takim razie?

R: Jakies wódki, lubią wódki pić, wina... Właściwie to na wódce się skończyło, wina to nie za bardzo ostatnio... Takie też dobre znalazłem, takie aksamitne, sprowadzane ze Stanów, bardzo dobre...

B: Ale wódki czy piwa?

R: Wino, wie Pani, to jest coś takiego jak grzaniec, ale taki w smaku aksamitny, malinowy, bardzo dobry... To jest *Pomegranate*.

B: I to się pije na zimno czy na ciepło?

R: Na zimno najlepiej, jest bardzo dobre.

B: Czyli to jest coś pomiędzy winem a likierem?

R: Bardziej grzaniec, ale na zimno.

B: I gdzie miała miejsce wtedy ta wizyta?

R: U mojej ciotki i wuja w domu. U znajomej to już było na zabawie... Na majówce...

B: A poza tym alkoholem coś było do jedzenia?

R: Nic właściwie. U ciotki to było, ciotka to umie zrobić... U znajomej to jedzenia nie było. Tam tylko na alkoholu się skończyło.

B: I tak patrząc najpierw na sytuację u znajomej, to siedzieli najpierw państwo przy stole i rozmawiali, czy były tańce, o czym rozmawialiście?

R: Dowcipy, rozmowy, jakies śmieszne sytuacje, wygłupy takie na poziomie, nie jakies debilne. Miła atmosfera...

B: A proszę mi powiedzieć jak zakończyły się te wizyty? Ta jedna i druga? W którym momencie wiadomo, że to był koniec, że trzeba iść do domu?

R: Tu jest różnie... Bo na przykład już wypada iść, bo jest 2 godzina albo 1...

B: Ale nikt nie sygnalizował „Słuchajcie, trzeba iść do domu.”, nie było takiej sytuacji?

R: Nie, tak to jeszcze dłużej byśmy mogli siedzieć.

B: To teraz chciałabym, żebyśmy spojrzeli na drugą stronę, czyli jak to Pan jest gospodarzem i kto na ogół Pana odwiedza?

R: W tej chwili to mnie tylko rodzina odwiedza, bo z niektórymi znajomymi, to jedynie z ludźmi z biznesu mam kontakt, ale oni też tak tylko przyjadą, a ja mówię „Słuchaj, przepraszam cię, ale ja muszę w trasę jechać, bo mam innych klientów i nie mogę w tej chwili.”. Ale tak, to tych znajomych bardzo chętnie przyjmę.

B: Z jakich okazji ktoś Pana odwiedza? Wyprawia Pan urodziny, albo imieniny, jakieś takie specjalne swoje święta? Czy Pan zaprasza też do siebie?

R: Właściwie to bez okazji, sobie nawzajem robimy tę przyjemność.

B: Po prostu, dla przyjemności, dla spędzenia czasu razem. Czy zdarzają się wizyty bez okazji? Bez zapowiedzeń?

R: Nie, właściwie to każdy mnie informuje, że chce mnie odwiedzić...

B: A tak czysto hipotetycznie, proszę sobie wyobrazić, że siedzi Pan w domu, w domowym ubraniu, w takiej nie do końca świeżej fryzurze, w domu jest lekki nieporządek, dzwoni bliski znajomy i mówi, że jest pod domem i czy może wpaść. Jak się Pan wtedy czuje?

R: No to tragedia by była, trochę bym się denerwował...

B: Ale zgodziłby się Pan, by on wszedł do domu?

R: Może na chwilę...

B: Czułby się Pan skrupowany?

R: Tak, bardziej bym się z nim dogadał, żeby podszedł za dwie godziny co najmniej.

B: A czy są jacyś goście, którzy zostają u Pana na noc?

R: Ostatnio nie...

B: A jak się zdarzało, to na jak długo?

R: Na jeden dzień.

B: I wtedy gdzie śpią goście?

R: W wolnym pokoju.

B: Lubi Pan takie wizyty?

R: Tak, zwłaszcza ludzi, których lubię, tak.

B: A co jest w tym najlepszego?

R: Przyjemność spędzania z tą osobą czasu.

B: A czy to w jakiś sposób ingeruje w Pana rytm dnia? Czy to zaburza jakieś zorganizowanie sobie czasu?

R: Poprawia bardziej.

B: Poprawia? W jaki sposób?

R: Nagle jest lepiej z kimś spędzić czas, porozmawiać o wydarzeniach życia doczesnego i o wszystkim. Tylko teraz to jest tak, że każdy nie ma czasu, każdy jest w pracy. Niektórzy to rzeczywiście czasu nie mają, robotą są zawaleni, a potem przychodzi zmęczenie pracą...

B: A czy jak są wizyty osób odwiedzających Pana rodziców, jacyś goście, czy Pan też uczestniczy w tych spotkaniach? Czy Pan też je przygotowuje, czy to już tylko rodzice?

R: Też staram się pomóc tak jak mogę...

B: I w jaki sposób Pan pomaga?

R: W dobraniu jedzenia...

B: Czy Pan też gotuje?

R: Rzadko.

B: A czy Pan wtedy też czuje się odpowiedzialny za zagajanie rozmową?

R: Tak, jeśli mogę, to tak, to interweniuje i poruszam jakieś tematy.

B: W jaki sposób na ogół zaprasza się gości? Czy to jest telefonicznie lub mailowo?

R: Telefonicznie, albo wcześniej się spotykając.

B: Kiedy dobrze czuje się Pan kiedy ktoś Pana odwiedza, a kiedy nie?

R: Nie lubię jak to jest niedograne i nieprzygotowane. Lubię jak jest wszystko uporządkowane.

B: A czego nie lubi Pan w goszczeniu gości. Niektórzy mówią, że lubią gości ale najbardziej lubią moment, w którym goście wychodzą. Zgadza się Pan z tym?

R: Trochę tak. Raz się taka sytuacja zdarzyła, że zarówno my jak i goście za dużo wypiliśmy, to już byliśmy senni, to i tak chcieliśmy się pożegnać. Innym razem było tak, że naprawdę dobre rozmowy były. Rzeczywiście dłużej siedzieliśmy, nawet do 3 godziny.

B: Czyli jednak lubi Pan jak goście siedzą?

R: Tak tak, ale to tak jak mówię, to są ludzie dobrani, którzy pasują.

B: A czy kiedyś gościł Pan w domu obcych ludzi?

R: Rzadko.

B: A zdarzyło się coś takiego w Pana życiu?

R: Raz.

B: I co to była za sytuacja?

R: Kuzyn i kuzynka przyszli, kuzyn ze swoją dziewczyną, teraz to jest jego żona, kuzynka z chłopakiem, w miarę się przyzwoicie zachowywali.

B: Czy zdarza się, że gość się zasiedzi, a Pan chce żeby już poszedł. Co wówczas Pan robi, czy daje Pan jakieś sygnały?

R: Nie, tak nie było. Gość w zasadzie sam wychodził, sam właściwie mówił, że nie ma już czasu, że czeka na niego żona... To bardziej gość zdecydował o tym. Tak samo tamci znajomi, że „na nas już czas” i tak dalej...

B: Chciałabym, żeby teraz opowiedział Pan o jakiejś jednej wizycie, tak jak rozmawialiśmy wtedy o tej wizycie u znajomej i u rodziny, o jakiejś wizycie u Pana w domu, która szczególnie zapadła Panu w pamięć i chciałabym się dowiedzieć jak to przebiega. Po kolei jakie są przygotowania – ile one trwają, sprzątanie, przygotowywanie domu, przygotowywanie jedzenia...

R: To było na święta...

B: I wtedy przyjechała rodzina?

R: Tak, tak.

B: To były ostatnie święta, czy jakoś wcześniej?

R: Nie, kilka lat temu. Teraz to już nie ma okazji tak zorganizować.

B: Ile wtedy osób przyjechało?

R: Sześć chyba...

B: I jak wtedy przygotowywali się Państwo do tej wizyty?

R: Normalnie, tak jak zawsze. To już właściwie tydzień wcześniej wszystko zaczęło być przygotowywane.

B: To dużo czasu tak naprawdę...

R: Zwłaszcza jedzenie tydzień wcześniej...

B: I co to była za rodzina?

R: Od strony mojej mamy, moja babcia, brat i wuj, druga babcia...

B: Mówił Pan, że właściwie tydzień trwały te przygotowania, ale od czego one się zaczęły? Czy zaczęły się od sprzątanía?

R: Od sprzątanía, przygotowywania jedzenia, potem po raz kolejny sprzątanie... Jeszcze dopracowanie tych potraw, tak by smakowo one były przyswajalne, smaczne...

B: I jak długo wtedy ci goście zostali? Czy to był jeden wieczór?

R: Jeden dzień.

B: I czy goście przynieśli coś w prezencie?

R: Były prezenty, tak, ale z jedzenia może coś tam było... Jakąś potrawę ktoś przyniósł.

B: A jak długo wcześniej wiedzieliście Państwo, że przyjedzie tyle gości, kiedy to się okazało?

R: To już dwa tygodnie wcześniej się umówiliśmy.

B: A czy jak są święta to zazwyczaj spędzacie je Państwo w domu? Czy jeździcie do kogoś?

R: Na drugi dzień odwiedzamy rodzinę.

B: Jak były te święta, nie wiem, jak wygląda państwa dom... Czy jest salon? Gdzie jest miejsce by spędzać czas z gośćmi?

R: To jest taki mały pokój, taki średni... Tam jest wszystko – stół rozkładany, czasami się więcej osób przy stole zmieści, więc właśnie w tym pokoju wszystko się odbywa.

B: A co takiego szczególnego utkwiło Panu wtedy w pamięci, że Pan przywołał tamtą wizytę? Dlaczego ona była szczególna?

R: Rodzinna atmosfera, spotkanie z rodziną.

B: I wtedy były dobre rozmowy?

R: Tak, tak, to jest to.

B: Ale był Pan jakoś poddenerwowany przed tą wizytą, jakie miał Pan emocje?

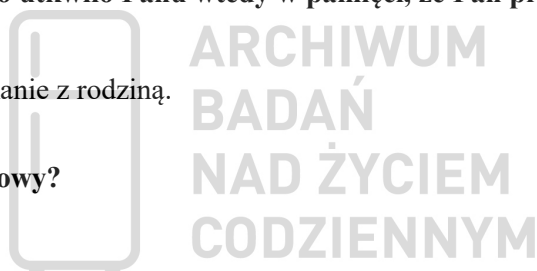
R: Nie nie, absolutnie, to był dobry pomysł, który już teraz się nie zdarzy.

B: Dlaczego się nie zdarzy?

R: No, okoliczności teraz nie sprzyjają, żeby tak było.

B: Rodzinne sprawy. Czyli to było wyjątkowe, bo też tak już się nie powtórzy.

R: Tak, tak.



B: A przypomina Pan sobie jeszcze taką inną wizytę? Jakichś gości, coś co zapadło Panu w pamięć?

R: Właściwie to nie.

B: Proszę mi powiedzieć, czy każdy kto wchodzi do Pana domu jest gościem?

R: Tak.

B: I czy sąsiad to też jest gość?

R: Tak, jeżeli go lubię i jeżeli mnie szanuje.

B: A jakie ma Pan relacje z sąsiadami?

R: Z niektórymi mam dobre, a z niektórymi niestety złe...

B: A czy ma Pan też takie relacje z sąsiadami, że spędza Pan z nimi czas?

R: Nie, z sąsiadami nie mam czasu nawet. Oczywiście z niektórymi można by było, jest parę takich osób, ale jakoś to się też nie ułożyło... Ktoś tam jest w bloku, z sąsiedniej klatki, z kim by można było, no ale...

B: Ale nie macie jakichś takich spotkań wspólnych?

R: Ostatnio nie.

B: A kiedyś bywały?

R: Może coś było kiedyś, bo teraz to się tak nie układa. Bo to trzeba dogadać się, żeby to wszystko mogło się zdarzyć. Tak to nie bardzo... Jakoś tak się nie ułożyło, żeby się z sąsiadami bawić. Jak ktoś na przykład ślub brał, to wiadomo – dawało się kartkę, jakiś drobny upominek z grzeczności się sąsiadowi dawało. Ale tak, żeby się bawić to nie.

B: A czy Pana rodzice, rodzina mają bliższe relacje z sąsiadami?

R: Z sąsiadami nie... Z paroma rozmawiamy, ale tak, żeby się gościć to nie...

B: A czy zdarza się Panu, że ma Pan takie znajomości, relacje, że ludzie nie są na miejscu i spędza Pan czas z nimi rozmawiając na przykład na Skypie albo przez telefon?

R: Z ludźmi o zbliżonych zainteresowaniach to tak, to z nimi rozmawiam.

B: A czy uważa Pan, że ma to w sobie jakieś aspekty goszczenia?

R: Oni są za daleko, żeby się z nimi gościć, ale gdyby byli bliżej, to kto wie...

B: Co to znaczy, że ktoś jest gościnnie?

R: Otwarty na innych ludzi, lubi ich poznawać, poznawać ich wewnątrz, ich myślenie. To o to chodzi, że lubi ludzi.

B: A czy uważa się Pan za osobę gościnną?

R: Ja był bym gościnnie, gdybym trafił na odpowiednią osobę. Każdego to tak od razu bym do domu nie wpuścił. Jak kogoś dobrze znam, to tak... Jak znam, to jestem gościnnie.

B: A co to znaczy być dobrym gościem według Pana?

R: Jak idę z prezentem, albo innym upominkiem... Z dobrym nastawieniem idę do znajomego.

B: A jak lubi być Pan goszczony?

R: No ja lubię alkohol, ale nie przesadnie. Właściwie to ja lubię iść na miasto gdzieś się pobawić, na kręgle...

B: Czyli spotkanie w innym kontekście.

R: Tak, bo tutaj się bardziej w domu bawimy.

B: Czy zgadza się Pan z powiedzeniem „Gość w dom, Bóg w dom”?

R: Tak, jeżeli to jest człowiek, którego znam i go szanuję, jest mi to bliska osoba.

B: A co według Pana oznacza to przysłowie?

R: To prawie jak brat albo jak siostra. Z takim traktowaniem. Obdarzać szacunkiem tę osobę, dbać o to, o komfort, o wygodę tej osoby.

B: Czy jest ktoś, kogo nigdy nie przyjąłby Pan pod swój dach?

R: Oczywiście wroga, albo jakieś nieporozumienie życiowe.

B: Ale wróg w takim rozumieniu że ktoś, z kim jest Pan pokłócony, czy zawodowo ma Pan jakieś zatarci?

R: Jeżeli by naprawdę były jakieś zatarcia, coś niedobrego, to rzeczywiście koniec...

B: A tak to każdego?

R: Każdego kogo znam. Każdego kto mi się spodoba, albo poznam bliżej i mógłbym mu zaufać.

B: Czy uważa Pan, że Polacy są gościnnym narodem?

R: Chyba tak nie do końca...

B: Dlaczego?

R: Z różnymi osobami się spotkałem... Najczęściej z opiniami innych ludzi, że „Jakbym zobaczył jakiegoś Afrykanina, czy innego, to od razu zatłukę, wywalę.”, czy coś takiego... Ostatnio, nie wiem skąd oni są, z Izraela czy Iranu... Ja to widziałem po ludziach. Ja sam osobiście to...

B: A czy uważa Pan, że jest coś takiego jak polska gościnność, jako tradycja?

R: Ma Pani na myśli obcokrajowca?

B: Nie, w ogóle. Może porozmawiamy najpierw o Polakach dla Polaków. Czy są jakieś specjalne rytuały, albo specjalne tradycje polskie, że właśnie Polacy są gościnni.

R: Wie Pani co, bo to u nas w Polsce, to niestety Niemcy nas doprowadzili do wojny, tragedię przeżyliśmy, zniszczyli nam kraj. Niestety ruscy stworzyli nam komunę bolszewicką, nie zabili naszej kultury, polskości, to jednak było robione celowo. Powinniśmy działać jako jeden organizm, jeden dba o drugiego. A wiadomo, co komuna zrobiła z ludźmi, zaszczuła, napuszczała jeden na drugiego i ludzie byli bardzo nieufni wobec siebie. Jeden drugiego mógł w każdej chwili zdradzić, bo nie wiadomo kim był, czym się zajmował. Ludzie się bali, przepraszam, że tak powiem, że ten był donosicielem, ludzie się obawiali. Wydaje mi się, że wszyscy bali się zagrożeń. To było to, że z niektórych dobrych ludzi zrobili... No niestety...

B: Czyli, że Polacy stali się nieufni? Tak by Pan to określił?

R: Nie, miałem na myśli, że zrobili z nich... Że jeden drugiego by w łyżce wody utopił. Coś na takiej zasadzie, czy by go wyrolował, czy próbował zrobić, czy zabić... Mi chodzi o to, że między innymi to przez to... Ja opisuję tylko to z czym się spotkałem.

B: Tak, ja o to pytam.

R: To mnie denerwuje, to zaszczucie, tym ruskim... tą ubecją rosyjską... Że jeden drugiego by w łyżce wody utopił. Jakiś tam Polak został wysłany za granicę, inny Polak wyjeżdża z przymusu powiedzmy z kraju, to ten go tam powiedzmy zabija czy mu utrudnia, czy próbuje zepsuć jego plany, bo już jest z góry nastawiony przez ten wywiad rosyjski na przykład. I to mnie denerwuje, że my powinniśmy działać jako jeden organizm – jeden dba o drugiego, to wszystko powinno być poukładane. Długo, długo to tak było w Polsce zrujnowane, zlekceważone i tego problemu w ogóle nie poruszano. Tak jak w sądownictwie – widać, że jest to człowiek poszkodowany, że jest to ofiara, to jeszcze mu dowalą, jeszcze go zgnoją, jeszcze doprowadzą do śmierci tego człowieka, zamiast go wybronić... czy inne takie sytuacje, czy łapówkarstwo... Jak na przykład przepisy prawne tworzone, jakie ustawy wprowadzono – jak to funkcjonuje? Niektórzy porobili sobie takie układy rodzinne, tam się pilnują, tam mniej więcej wiedzieli jak to wykorzystywać te kruczki prawne, te ułomności, te patologie systemowe. Wiedzieli jak się bronić, jak to wszystko wykorzystać. Niektórzy niestety powpadali, albo targnęli się na własne życie, bo system do tego doprowadził. I z tą gościnnością to ja myślę, że to jest w dużej mierze wina władzy w tamtych latach. Niestety to zaniedbała.

B: No tak, Polak stał się nieufny, skoro jeden drugiemu może zrobić krzywdę.

R: To zależy kto, gdzie, bo gdzieśgdzie wszyscy się znali i wszyscy się pilnowali, na przykład. I tak było, że jeden sąsiadowi pomoże, zawsze udzieli pomocy i tak to wtedy inaczej jest... Tu w niektórych terenach było dobrze, a w niektórych to wszystko wina rządu... Te zaniedbania takie doprowadziły do takich...

B: A czy spotkał się Pan z inną kulturą? Czy bywał Pan za granicą? Widział Pan jakieś inne sposoby goszczenia?

R: Ja tylko widziałem dbałość o szczegóły i porządek.

B: Gdzie Pan to widział?

R: Szwajcaria, Japonia... W Chinach to dopiero od niedawna... Od 2006, czy też wcześniej... Doprowadzili do takiego stanu porządnego, co mi się bardzo podoba, że mamy jeden rząd, tam nie ma jakiejś partii. Tam jest jeden rząd, ten rząd zostaje i ten rząd konstruktywnie dba o całe państwo. Są inne przepisy jak dbać po

prostu. Tam nie ma partii, jest tylko jeden rząd. To jest tak jakoś mądrze zrobione. Też Japonia mi się bardzo podoba, tam jest taka dbałość o szczegóły, o te sprawy kulturowe. Też te religie... W Chinach mamy wiadomo te religie, wiadomo – buddyzm, hinduizm i tak dalej... Mi się to bardzo podoba... A Szwajcaria to jest precyzja.

B: A czy Szwajcarzy są gościnni?

R: Tak, tak... Ja się spotkałem, że tak... Byli w porządku, ale ja byłem turystą. Tam się dba o ludzi, tam się dba o wszystko. To jest to, na co Polska zasługuje, Polsce się to należy, żeby dbać o to, żeby to do porządku doprowadzić. Więc z tą gościnnością to się zaczyna od tego – jak się traktuje ludzi, albo jak te przepisy prawne doprowadziły do tego, że tolerowało się krzywdzenie i gnojenie i jak to było, że nie podano im ręki i nie wyciągnięto ich z tego bagna, bo to niektórzy byli w strasznych kłopotach, tarapatach... To też ma takie odbicie, jak to się dba o ludzi. Jakby się Pani spotkała z taką ofiarą, która niesprawiedliwie została potraktowana, to też ona ma z psychiką problemy, odreagowanie złe, nieprzyjemne nawet... To też może zepsuć człowieka. Sąd, powiedzmy, nieuczciwie go potraktował, zabrał mu majątek i doprowadził do upadłości i okazało się, że to było celowo zrobione, bo syn powiedzmy chciał zagarnąć cały majątek i miał do czynienia z mafią i nikt mu nie pomógł. I wlecze się tak parę, dziesięć, piętnaście lat w sądach... I to jest to, że takie problemy się wloką latami, a dobrze, że taki człowiek przeżył, bo niejedni by się pewnie targnęli na swoje życie. Tak, że ten gość wytrzymał i dalej walczy o swoje... Ja przepraszam, bo ja trochę pobocznie nawiązałem... A z tą gościnnością... A też mówi Pani o takiej kulturowej?

B: Pytałam na początku o tę polską gościnność, takie polskie zwyczaje goszczenia... Czy uważa Pan, że w Polsce ludzie przygotowują się tak bardzo dokładnie i bardzo drobiazgowo do wizyty gości? Czy raczej jesteśmy tacy spontaniczni? Jak Pan uważa?

R: To wszystko zależy od zarabiania pieniędzy... Od pracy jaką się wykonuje i jak długo się ją wykonuje. Jak jest stresująca i wyczerpująca praca to to też ma odbicie w życiu codziennym...

B: A Pana znajomi z handlu? Jak to się przekłada na ich gościnność?

R: Oj, zajeżdzeni są... Prawie, że w domu ich nie ma, raz może w tygodniu są. Po całym kraju jeżdżą. Już nie wspominając o tych osobach, które jeżdżą tirami, to ci już w ogóle – raz na trzy tygodnie są w domu.

B: To ciężko też się spotkać...

R: Tak...

B: A jeszcze bym chciała, żebyśmy powrócili na moment do takich okazji, bo rozmawialiśmy o świętach, czym według Pana różni się przygotowanie na przykład imienin, świąt i jeszcze na przykład spontanicznego spotkania towarzyskiego? Po czy możemy się zorientować przychodząc, że to są na przykład urodziny? Przygotowuje się jakieś specjalne jedzenie? Jakoś specjalnie to wygląda?

R: No, nieraz jest dziwnie z tymi imieninami... Imieniny to, jak ktoś kiedyś mądrze powiedział, po latach wychodzi jak się nazywasz, jaki ty jesteś... Czy ci się daje ksywki... Co niektórzy robią sobie te imieniny, że dają sobie dzień poczęcia – nie uznają urodzin, bo każdy jest, powiedzmy, o dziewięć miesięcy starszy... Z takim znajomym się spotkałem, nawiązał jakoś do tego, że też tak jakoś świętuje – robi sobie z imienin dzień poczęcia, wybierają sobie miesiąc, dzień i oni się z tym utożsamiają.

B: Ale wtedy to jest impreza na słodko, na słono?

R: To jest normalna impreza, normalne imieniny.

B: A jeszcze mnie bardzo ciekawi jak to jest z muzyką? Czy na spotkaniach towarzyskich albo rodzinnych towarzyszy wam muzyka?

R: Nieraz tak.

B: Jaka to jest muzyka?

R: To już imprezowicz wybiera tę muzykę, albo ją włącza, albo włącza coś innego, albo włącza informacje...

B: A jak Pan organizuje spotkanie to włącza Pan muzykę, czy raczej nie?

R: Ja ostatnio nic nie wyprawiałem.

B: Żadnego spotkania towarzyskiego?

R: Nie.

B: Czyli zapracowany Pan jest?

R: Tak, też mam takie spore inwestycje, że nieraz też mnie to załamuje... To jest duże wydawanie pieniędzy...

B: A jak chodzi Pan do kogoś, to jak to jest z tą muzyką? Są też takie imprezy, że muzyka jest na żywo? Czy ktoś puszcza z płyt?

R: Tak, z płyt, z mp3, z tych wszystkich urządzeń multimedialnych.

B: A Pan woli takie spotkania wieloosobowe, czy takie twarzą w twarz?

R: Może być na osobności, albo takie wieloosobowe.

B: Czyli Pan się dobrze czuje i w takich i w takich?

R: Tak, ale ja chciałbym podkreślić, że to jest różnie... Bo gdyby Pani zdrowie nawaliło, to też wtedy to widać po człowieku... Ciężko się wczuć wtedy... Tu Panią coś męczy...

B: Czy ma Pan jeszcze jakieś refleksje na temat gościnności w ogóle? Jakież wspomnienia, anegdoty, jakaś ciekawa wizyta? Czymś jeszcze chciałby Pan się podzielić?

R: Raz tylko dobrze się bawiłem ze znajomymi na mieście, to było tylko to... Na miasto się wyszło, pochodziło się, popiło... Przyjemnie było.

B: A proszę mi powiedzieć, czy w ciągu tygodnia ma Pan czas na takie spotkania?

R: Ja bym znalazł czas, ale okazuje się, że ten w tym dniu nie ma czasu, ten w tym, tak, że nie idzie tego ułożyć.

B: A ma Pan jakąś stałą grupę znajomych, z którą się Pan spotyka?

R: Tak, troszeczkę... Bo teraz się ostatnio nie widzieliśmy, ale tak, tak...

B: I co to są za ludzie?

R: Oj, to są starsi, większość lat starsi ode mnie... Z dziesięć lat starsi ode mnie...

B: A jak się poznaliście?

R: To przez znajomych... Parę osób było młodszych...Ale tak jak mówię, nie idzie tego ułożyć, zgrać w tygodniu, każdy ma swoje...

B: Tak jak Pan mówił, że spędzają Państwo czas w większości siedząc, rozmawiając, pijąc alkohol, wspominał Pan też o kręglach... Są też jakieś inne sposoby spędzania czasu?

R: Tak, bardzo lubię kręgle.

B: I jak to wtedy jest, to się razem bukuje ten tor czy jedna osoba zaprasza?

R: Razem dwa tory, albo na jednym można grać.

B: I ile wtedy siedzicie na takich kręglach?

R: Z dwie, trzy godziny nawet...

B: A jakieś jeszcze inne atrakcje Pan lubi do spędzania wspólnie czasu?

R: W kinie... Dawno nie byłem w kinie...

B: A oglądają Państwo wspólnie filmy ze znajomymi?

R: Tak.

B: U Pana w domu?

R: Rzadko.

B: A to gdzie najczęściej?

R: U nas albo u ciotki i u wuja najczęściej... ale to rzadko. Ktoś tam włączy i sobie leci...

B: A tak jak jeszcze pytałam o tę muzykę... Czy radio, czy też telewizja czasami leci w tle? Jak wyglądają te spotkania?

R: Program muzyczny.

B: I wtedy oglądacie to razem, czy wtedy leci to w tle?

R: Tak, to jest ściszone najczęściej, to sobie leci...



ARCHIWUM
BADAŃ
NAD ŻYCIEM
CODZIENNYM

B: No dobrze, wie Pan co, ja myślę, że możemy już mieć wszystko. Chyba, że chciałby Pan coś jeszcze dodać, jeżeli coś Panu przyjdzie do głowy.

R: Bo ja myślałem, że tę gościnność to rozumieć też w kontekście do przyjmowania uchodźców, myślałem, że to o to chodzi...

B: Nie, nie, to też każdy ma inną opinię na ten temat i nie chciałabym wchodzić w tematy polityczne. To, jak mówiłam, co mnie interesuje, to takie codzienne rytuały... Ale tak sobie jeszcze pomyślałam o sylwestrze, jak Pan spędza sylwestry?

R: No, niektórzy spędzają samotnie, w domu...

B: A Pan?

R: No ostatnio mi się nie udało spotkać ze znajomymi... Ale to jak się uda, to w kręgu rodzinnym... a to też ostatnio ciężko udaje nam się spotkać. Tak się okazuje, że nie każdy się bawi na sylwestra, nie każdy bawi się hucznie.

B: A Pan lubi się bawić w sylwestra?

R: Ja właściwie...

B: A ostatniego sylwestra jak Pan spędzał?

R: W domu.

B: Ale ze znajomymi?

R: Nie, z rodzicami?

B: I co wtedy z tej okazji przygotowujecie?

R: No alkohol, kto jaki lubi...

B: To jeszcze tylko dopytam, tutaj mam takie pytania drobiazgowo, już pytałam o to z kim Pan mieszka... Co to jest za rodzaj mieszkania?

R: To jest mieszkanie w bloku, trzypokojowe.

B: To jest stary, nowy blok?

R: Z lat osiemdziesiątych.

B: A może mi Pan coś jeszcze więcej powiedzieć na temat swojej pracy? Bo powiedział Pan, że pracuje Pan w handlu?

R: Sprzedaję upominki, biżuterię...

B: Czyli tak naprawdę jest Pan specjalistą od prezentów (*śmiech*)

R: W niektórych przypadkach tak, ale to ciężko dogodzić klientowi... Różnie to jest, gusta są różne, tak że bardzo trudno jest pomóc...

B: A Pan prowadzi sklep?

R: Tak, to jest moja firma.

B: Biżuteria, upominki... Jakie rodzaje upominków?

R: Upominki mamy różne, od porcelany, po figurki, nawet mamy do wina kieliszki, czy do wódki... Upominki dla mężczyzn... Wiadomo, dla kobiet jest więcej upominków...

B: A co to są typowe upominki dla mężczyzn?

R: No jakieś breloczki... W zestawie jakiś długopis do notowania...

B: A lubi Pan dostawać prezenty od gości, którzy do Pana przychodzą?

R: No, ale też nie trafiają.

B: Najbardziej nietrafiony prezent to jaki? (*śmiech*)

R: Coś tam było takiego... no ale nietrafiony...

B: A jak się Pan wtedy zachowuje, jak dostaje Pan nietrafiony prezent?

R: No jestem zdenerwowany... taki „co ja zrobię z tym później” ... Nie wiadomo jak się zachować...

B: No dobrze, ja bardzo Panu dziękuję za ten wywiad, mam wiele cennych informacji.



ARCHIWUM
BADAŃ
NAD ŻYCIEM
CODZIENNYM